

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 63.

Piątek 18 marca.

1859.

Poznań, 17 marca. Zaniesiona do sejmu petycja magistratu, reprezentantów i właścicieli miasta Poznania o zwolnienie nieruchomości tego miasta od przymusowego udziału w prowincjonalnym Towarzystwie ogniowym, wszelkie ma widoki pozyskania dla siebie przychylną uchwałę izby. Podane przez nas skrócenie sprawozdanie komisji sejmowej, jak niemniej oświadczenie komisarza rządowego, jako nie leży zamiarze rządu sprzeciwić się tej petycji, zmieniają o prawdopodobieństwo w zupełną niemal pewność. Że miasto Poznań przeciążone jest składką ogniową, podatności nie ulega; że w obec takiego przeciążenia, własny interes głównie mając na oku, stara się o ulgę dla siebie, bardzo znajdujem naturalną. Zdaje nam się wszelako, że sprawę tę, jeżeli słuszność jej jednej stronie wymierzona, nie ma zamienić się w krzywdę stron innych, z ogólniejszego nieco obejrzenia na ich stanowiska, w zastósowaniu bowiem i następstwach swoich zwolnienie miasta Poznania od przymusowego udziału w prowincjonalnym Towarzystwie ogniowym, nie samą tylko miejską jest kwestyą, ale także kwestyą prowincjonalną, a nawet ogólnie zadniczą. Prowincjonalne Towarzystwo ogniowe, w dzisiejszym swoim kształcie jest Towarzystwem wzajemnej pomocy, całą prowincyą obejmującym, w którym korzystniejszej postawieni właściciele domów w większych i porządniejszych miastach i właściciele dobrze zabudowanych folwarków dość ciężki opłacają podatek na rzecz właścicieli w małych miasteczkach i właścicieli budynków włościańskich. Podział budynków na różne klasy, w miarę większego lub mniejszego niebezpieczeństwa ogniowego tych budynków, stopniowanie składek wedle tych klas, nie znosi opiero co wytkniętego charakteru stowarzyszenia, ale o tym najlepiej przekonywa statystyka wnoszących składek i odbieranych wynagrodzeń. Jeżeli więc jeden z przymusowych stowarzyszonych, i to najkorzystniejszy pod względem niebezpieczeństwa ogniowego zostawionych, to jest miasto Poznań, otrzyma zwolnienie od tego podatku na rzecz mniejszych miasteczek i licho budowanych włości, wtedy ciężar dotychczasowy składki ogniowej tym dotkliwiej uciskać będzie innych stowarzyszonych, a mianowicie właścicieli w porządniejszych miastach i na porządniejszych folwarkach. Nie pozostanie tym ostatnim, jak chwytać prawo dozwolone, a już teraz często praktykowane wybiegu, zabezpieczenia się w tak małej wysokości, że w przypadku nieszczęścia znaleźć się muszą w tym samym położeniu, jakby wcale nie byli zabezpieczeni. Nie będą więc oni mieli wyboru, jak pomiędzy dzwiganiem niestosunkowo ciężkiego po-

datku dla dobra uboższych współobywateli, albo zrzekaniem się de facto wszelkiego zabezpieczenia. Zdaniem więc naszym, jeżeli słuszność ma być wszechstronnie wymierzona, wypadnie, jednocześnie ze zniesieniem przymusu dla miasta Poznania, zniesić w ogóle ten przymus dla całej prowincyi. Stać się to może jużto na drodze zupełnego zniesienia dotychczasowego prowincjonalnego Towarzystwa ogniowego, jużto na drodze zreformowania zasad, na których Towarzystwo to oparte. Pierwszy sposób nie pociągnie z pewnością za sobą niebezpieczeństwa, które na pierwszy rzut oka nieuchronnie się widzi, to jest niebezpieczeństwa, aby mniejsze mianowicie wsie i miasteczka nie utraciły wszelkiej możności i sposobności jakiegokolwiek bądź zabezpieczenia swoich nieruchomości. Konkurencya przedsiębiorstw prywatnych, tak ożywiona i na polu zabezpieczeń ogniowych, jest nam rękojmią, że do tej ostateczności nie przyjdzie. Każde, by też najlichsze domostwo z drzewa i słomy, znajdzie zaprawdę sposobność zabezpieczenia się od ognia, tylko, że będzie musiało w wyższej zapewne mierze niż dotąd, dzwigać następstwa większego swego niebezpieczeństwa ogniowego. Nie wątpimy, że posłowie nasi dojrzałe rzecz tę rozbiórą, nietylko ze stanowiska interesu jednego miasta, ale ze stanowiska interesu całej prowincyi, i że popierając słuszne żądanie Poznania, opatrzą, iżby sprawiedliwość, jednemu wymierzona, nie zmieniła się w krzywdę dla drugich, albo, co jeszcze smutniejsza, szkody ogólnej za sobą nie pociągnęła.

Poznań, 17 marca. Dnia 24 z. m. w Paryżu odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego domu dla szkoły wyższej polskiej.

Zamiar wystawienia osobnego domu na ten cel przeznaczonego podjęty przez Radę szkolną, już w roku zeszłym był ogłoszonym wraz z powodami do tego skłaniającymi Wł. ks. Czartoryski, a ufny w pomoc rodaków, przeprowadzenie jego wziął na się. Dotychczas złożono na ten cel 61,425 fr. 25 c., z których ks. Wł. Czartoryski sam złożył 50,000 fr. Przy położeniu kamienia węgielnego w obec zebranych w miejscu budowy publiczności, członków Rady szkolnej, profesorów i uczniów zakładu, ks. A. Czartoryski otwierając uroczystość, przemówił temi słowy:

„Mielśmy się tu zebrać z zamiarami radosnymi, kiedy wielki smutek spadł na nas. Zygmunt Krasinski dziś w nocy zakończył dni swoje, i dziś właśnie przychodzi nam rozpocząć tę budowę!... Uważam w spotkaniu tych dwóch wypadków, przeciwnych sobie poniekąd, opatrne ostrzeżenie, że po wielkich jakkolwiek stratach, nie o rozpacz, ale o nagrodze-

niu ich myśleć potrzeba, a w tym razie o zastąpieniu ubytych, ile się da, przez dostarczenie nowych ludzi, którzyby jeśli nie jenuiszem, to uczuciem i wytrwałością, usiłowali iść za wzorem poprzedników, i jak oni poświęcali się ojczyźnie. Właśnie w podobnej myśli tu zebraliśmy się. Położę ten kamień węgielny mającej się podnosić budowy w nadziei, że Szkoła wyższa polska do niej przeniesiona, coraz bardziej uświetniać się, utrwałać i doskonalić się będzie, że z niej wychodząca młodzież, ożywiona duchem prawdziwie polskim, stawać zawsze będzie w pierwszym rzędzie tych, co chcą żyć, i pracować dla Polski, nabywać wiadomości aby jej być pożytecznymi. Że w tych murach zagnieździ się i panować zawsze będzie wiara, moralność, pracowitość, zgoda i jedność braterska, a przedewszystkiem porządek, bez którego i najpiękniejsze cnoty zwykle nie wydają owocu. Nareszcie, że tu nigdy nie potrafią zakraść się złe skłonności ludzkie, opuszczenie się, zawiść, zarozumiałość i żadne przewrotne wpływy.“ Poczem wznosząc do nieba życzenie ziszczania tych nadziei, zwrócił się do proboszcza ks. A. Jełowickiego, aby modlitwą uzyskał błogosławieństwo Boga, bez którego choć wiele można zamierzać, ale nic dobrego skutecznym się nie da. Ks. Jełowicki po przemowie opartej na tekście „Nisi dominus aedificaverit domum, in vanum laborabunt, qui eam aedificant“, mury poświęcił, a w końcu zamurowano metalową puszkę z pergaminem zawierającym krótko spisana historią założenia tej instytucyi.

W imieniu N. Pana JKW. Książę Rejent raczył mianować prokuratora Donalies w Stołupianach, dyrektorem sądu powiatowego w Elku, zaś dotychczasowego zastępcę prokuratora Arndts w Morądze prokuratorem tamecznego sądu powiatowego.

Zarząd długów państwa powtarza ogłoszenie z 26 stycznia 1859 dotyczące wymiany biletów kasowych z roku 1835 i biletów kasowych pożyczkowych z roku 1848, wyszłych już z obiegu. Zaległe i dotychczas niezadeklarowane bilety takowe jeszcze kontrola papierów państwa oraz główne kasy rejencyjne do wymiany przyjmują.

Berlin, 16 marca. Na dwudziestym drugim posiedzeniu dzisiejszym izby deputowanych oznajmiono o ukonstytuowaniu komisji dla prawa majątkowego małżonków w Westfalii; dalej nastąpiły obrady nad budżetem, przy sposobności których pan Arnim (berliński) zaprzeczył udziału wszelkiego w broszurze „Prusy i kwestya włoska“. Główne konsulaty w Ant-

Karta dawniej Polski

z przyległemi okolicami - krajów sąsiednich,

według

nowszych materyałów na $\frac{1}{300,000}$.

Paryż, 1859.

Pod tym tytułem ukończona została wielka mapa, składających niegdyś rzeczpospolitą polską, będzie do nabycia od 15go marca r. b. w handlu składzie Biblioteki Polskiej w Paryżu (6, quai d'Orleans) za cenę całego egzemplarza franków 200, pojedynczego arkusza franków 5. Ogromny ten krabraz, bo rozciągający się od przylądka Kurlandzkiego Domesnes na morzu Bałtyckim do ujścia Dniepru w morze Czarne, i od Odry daleko za Dniepr i środkowy, mieści się na czterdziestu arkuszach, a jest trzykroć sto tysięcy razy zmniejszony. Ktokolwiek zna niedostatek tak bardzo czuć się mający u nas pod względem kart topograficznych, ten radością prawdziwą powita wyżej wspomnianą mapę, która może się liczyć do najznakomitszych pło- tów tegoczesnej sztuki topograficznej, jak o tym Wiadomości Polskie donoszą, a z których treść czerpiemy. „Dokładność rysunku, gładkość tła, piękność liter stawiają ją na równi z pierwszymi mapami francuskimi“ mówi pismo wspomniane. „Obejmując okolice, które dopiero na kartach rosyjskich okazały się w całej obszerności“, powiada dalej, „jest

co do tych krajów pierwszą pisaną charakterem łacińskim, a co do całego obszaru ziem naszych pierwszą pisaną tak poprawnie po polsku.“ Koszta tego przedsiębiorstwa, które zwykle są tak wielkie, iż ani prywatne wydawnictwo, ani też zwyczajny wydawca księgarz podjąć ich nie może, ale raczej zostawia dzieła takowe instytutom rządowym, jak naprzykład depôts wojennym, sztabom głównym, itd., koszta tego ogromnego przedsiębiorstwa wynoszą przeszło 80,000 franków. Któżby się spodział, że tak koszta owe ogromne, jak i pracę niesłychaną, do których potrzeba nietylko grosza, ale przedewszystkiem pomocy zazwyczaj rządowej ze względu na zdalnych robotników, potrafiła podjąć garstka naszych rodaków na wygnaniu we Francyi zostająca. A tak jest w istocie. Dzieło to niezmierniej wagi, które wybornym wykonaniem i doskonałością stanowić będzie epokę nietylko u nas, ale nawet w powszechnej kartografii, opracowanem i wydanem zostało przez emigracyą naszą we Francyi. Spodziewać się należy, że rodacy w kraju potrafią ocenić należycie nietylko prawdziwą wartość dzieła, ale i zasługi wraz z poświęceniem ziomeków swych na wygnaniu, a tymczasem zechcą ile możności jak najliczniej zaopatrywać się w egzemplarze. Ponieważ zaś dzieło to dla nas tak wielkie jest wartości nietylko pod względem wybornego wykonania, ale nawet pod względem moralnym; dla tego nie od rzeczy będzie obznajomić czytelników z historią jego powstania i wykonania, a to tém bardziej, iż się wyświeci przez to prawdziwa zasługa mężów, którzy około tej rze-

czy chodzili. Wyjmujemy dla tego dosłowną pod tym względem treść z Wiadomości Polskich:

„Plan Karty był skreślony przez generała Chrzanowskiego jeszcze w roku 1833, lecz dopiero za wrotem jego z Turcyi w roku 1840 książę Czartoryski, mając zostawionych sobie przez s. p. generała Paca 12,000 franków do użycia na rzecz publiczną, zaproponował generałowi, aby z tą summą, jakkolwiek nieznaczną, robotę rozpocząć. Osoby możne wpływem i zasobem, pospieszając z datkiem i staraniami, budziły do ofiar; zapewniał się corocznie fundusz na kilka sekcji, i dzieło rozpoczęte postępowało dalej.

„Pod umiejętnym i doświadczonym sterem generała, wykonaniem rysunków trudnił się stale, znany z wielu dzieł we Francyi topograf Adolf Hipolit Dufour; obok najbieglejszych rytoników paryskich, przyłożyły się do tej pracy odznaczającej się zaletami ryłca francuskiego, niektóre talenta polskie ukształcone na tułactwie; pisaniem i korektami zajmowało się kilku rodaków, nim nareszcie ta część roboty nie przeszła całkiem w jedne ręce. Pisaniu towarzyszyła inna czynność, o której powiedzieć tu wypada. Z trzech głównych materyałów, jeden tylko Liesganig, użyty w wydaniu nowem przez sztab główny dopełnionem, prawie nie potrzebował poprawy nazwisk; za Engelhardtem wszędzie, za Szubertem w polskich prowincjach nie można było iść bez ciągłej nieufności i bacznnej uwagi. Do sprawdzania i prostowania błędów pierwszego, w Księstwie Poznańskim i w Królestwie Polskim, nie brakło pewnych i dogodnych sposobów. Księstwo, oprócz kart specjalnych pisa-

werpii i Rotterdamie mają być zniesione, w Madrycie, Barcelonie i Kopenhadze utrzymanie ich minister spraw zewn. usilnie zalecał; przy głosowaniu upadł madrycki, ostatnie zatrzymano. — W fabryce Towarzystwa dostawy potrzebne kolei żelaznych zamówiono 350 wagonów osobowych i towarowych dla kolei warszawsko-petersburskiej, które z końcem maja r. b. mają być gotowe.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 15 marca. Dyrekcya główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa interesentów, którzyby mieli zamiar korzystania z udzielania pożyczek trzeciego okresu, kończącego się z dniem 18 czerwca 1859 r., aby akta przystąpienia do tegoż Towarzystwa w właściwych księgach wieczystych zeznawać pospieszyli, i dowody wszelkie potrzebne przed rzeczoną terminem prekluzyjnym złożyli. — Pan Gincburg złożył w ministeryum dóbr państwa rs. 10,000 w biletach pożyczki 5 pct. przeznaczając dochód z tego kapitału na nagrody dla żydów rolników. — Na wystawę krajową sztuk pięknych przybyły nowe dzieła: pp. Marconiego popiersie gipsowe śp. Józefa Komorowskiego; Sypniewskiego Konrad i Aldona, i Jagiełło poznający skrwawioną szatę Swidrygiełły (te dwa przeznaczone na wystawę do Krakowa); Marszałkiewicza miniatury na kości; portret Rafaela Mengsa i „Ecce homo“. Chwałą obraz Szermentowskiego znajdujący się w domu prywatnym, przedstawiający cmentarz wiejski, na którym wieśniak stoi oparty na rydlu przy świeżej mogile, którą nad zwłokami swój żony usypał; obok niego stoi dwoje dzieci.

Kronika dając przegląd tygodniowy wypadków w mieście Warszawie, maluje nam wylew Wisły, której woda wezbrana w niektórych miejscach wystąpiła z brzegów, nawet mętną, żółtą pianą okryty grzbiet podniosła nad stary bulwark, i zaczęła podmywać ściany dworów okolicznych. Nawet kanałami dostała się do dalszych ulic miasta, unosząc z sobą zapory z cegieł, desek, worów z piaskiem i gliną, które otwory kanałów zalepiało. Nie jest to wprawdzie nadzwyczajny wylew, ale ostrożność nie zawadzi, bo pod tę porę jeszcze większego spodziewać się można. Jak w Wenecyi kraży woda pod dolnych ulicach, stoi na Łokiet i dwa lub więcej, łódki płyną po tych kanałach, i oknami dostają się do domów. Mieszkańcy smutnie siedzą na dachach spoglądając na wodę coraz bardziej rosnącą, a cały sprzęt domowy do ścian przytwierdzony przezornie, powieszony u sufitów, natłoczony pod strychem. Na Solcu doróżkarz przeprawiając się przez jeden z tych przypadkowych kanałów, trafił niespodzianie na głębsze miejsce i zaledwie go wyratowano.

Jak wiadomo z wielkim staraniem sypany bulwark ochrania już obecnie znaczną część ulic dolnych od wylewów niegdyś Warszawie tak groźnych, ale woda przez to obecnie się zwraca z podwójną siłą na Saską Kępę, na ulice Pragi i pola okoliczne. Dla pól okolicznych wylew zwyczajny nie staje się szkoda, ale bogactwem jest dla nich, bo woda zwykle nanosi z sobą mułu i szlamu tłustego, który potem zdwaja urodzaj. Czasby jednak był, aby i Pragę, wystawioną ciągle na wylew, od przypadłości tych zabezpieczyć.

W teatrze Rozmaitości wkrótce ma być odegrana trzyaktowa komedia pod tytułem Szlachectwo duszy, przez Jana Chęcińskiego. P. Chęciński pisał już dawniej dla sceny, obecnie długi wypoczynek, który zapewne poświęcił sumiennej pracy i studjom, pozwala nam dobrze rokować o tém nowém jego dziele.

— Korespondent z nad brzegów Krozenty w Gazecie Warszawskiej mówiąc o zewnętrznej fizyonomii miasta Wilna, powiada, że co do architektury i architektów niema może stolicy mniej szczęśliwej. Z dawnych budowli prócz ślicznego kościoła św. Anny, wytwornego pomnika gotyzmu, nic już nie pozostało w całości. Ludzie jakby umyślnie usiłowali z uporem wyniszczać i zagładzać ślady wspomnienia dawnych wieków. I tak w końcu XVIII wieku zburzono starożytny zamek Jagiełłów. Dawne bramy miejskie zniesiono z wyjątkiem tej, która słynie cudownym obrazem. Właściciele domów, klekąc i sztukując je w zastósowaniu do nowych potrzeb, tynkując i malując nieustannie, nie mieli tyle artystycznego smaku, a co gorsza, architekci nie nabyli tyle znajomości swój sztuki, ażeby w przerabianiu zachować domom postać ich starożytną, która fizyonomii starożytnego miasta tak przystoi. Zniknął takim sposobem osobliwszy, a sędziwością swą i kształtem gotyckim zdobiący Wilno historyczny pałac Chodkiewiczów, przerobiony foremnie i porządnie na dom podobny setnym domom warszawskim. Wszak mógłby być i foremny i porządnym, choćby mu gotycka postać zostawiono, a przydałby zapewne więcej powagi i ozdoby miastu staremu w stariej swój szacie, niżli teraz, ubrany w białą, gzemsami i bramowaniem ubraną koszulę. Jeden tylko w ciągu długiego czasu znalazł się budowniczy, godny tego imienia, Wawrzyn Gucewicz; jeden możny lubownik, biskup Massalski. Ale i ci zabierając się do przerabiania dawnego kościoła katedralnego, nie posiadali tej myśli twórczej w sztuce, tego instynktu harmonii, aby nowo nadający kształt powstałej z gruzów świątyni zastósować do starego grodu i do romantycznych i malowniczych jego okolic. Gucewicz napojony pięknościami budowli greckich i rzymskich ani przypuszczał do myśli, że należało zrujnowaną katedrę odnowić w stylu, którego liczne, acz zeszpecone wzory u siebie znaleźć możemy, a których cenić nie umiemy.

ROSYA.

Petersburg, 10 marca. Ruski Dniownik donosi o zawarciu Towarzystwa, które buduje kolej żelazną od Moskwy do Trójco-Sergiewskiego monastynu, odległego na wiorst 64. Roboty wstępne już ukończono, i spodziewają się, że kolej ta dojdzie z czasem do Jarosławia nad Wołgą. Port w Kronszadzie w przeciągu lat 5 mają zgłębić na stóp 23 do 35; przedsięwzięcie to kupiec Ikoników ma przywieść do skutku. Kolej żelazna z Petersburga do Pskowa przynosi dziennie 2,000 rs., kolej z Petersburga do Moskwy dziennie 20,000 rs.

GALICYA.

Kraków, 12 marca. Dziś czytamy w odcinku Czasu sprawozdanie obszerne z posiedzenia publicznego Towarzystwa naukowego krakowskiego. W obec publiczności zgromadzonej w sali kolegium jurysdykcyjnego posiedzenie zagał prezes Tow. F. Weżyk.

bez sklepienia i nakrycia, wyglądający, a może i skazany na ruinę. Cokolwiek bądź, dzieła tego rodzaju, jeżeli im brakuje czegoś do wnijscia na pole ruchu księgarskiego i do świątyni bibliografii, prędzej czy później idą w poniewierkę i zapomnienie. We Francyi kotlarze, czyhają na blachy, którym wydawca niezdolał dorobić okładek z tytułem i rejestrem. Karta nieskończona, chybiała już tém samym całkowitego celu swego, że się łatwo rozchodzić i upowszechniać nie mogła. Należało przytém mieć wzgląd i na to, że leżał w niej zagrzebany znaczny kapitał, bo zrobienie każdej sekcji kosztowało w przecięciu 2,000 fr.; a przydając jeszcze tylko dziesiątą część poniesionego wydatku, można było spodziewać się i zwrotu ostatecznego nakładu i przychodu na inne potrzeby opatrywane groszem wdowim. Wszystkie te powody obudzały troskliwość, ale skuteczną pomoc do jój zaspokojenia przyniosła najmłodsza z naszych instytucji emigracyjnych. Mówimy tu o Wydawnictwie, które w r. 1856 związane przy Bibliotece Polskiej w Paryżu, złożyło już kilka pięknych owoców swego usiłowania i wkrótce nowe ukaże.

„Książę Czartoryski, jł. Zamojski i jł. Chrzanowski, jako ci którzy daniem, imieniem, staraniem i przewodnictwem przyczynili się głównie do utworzenia Karty i mieli prawo nią zarządzać, zrzekli się jój całkowicie na własność Biblioteki: Wydawnictwo zaś podjęło się ją ukończyć swoim nakładem i po odebraniu jój ze spzadaży, oddać dzieło w ręce Rady bibliotecznej. Dobrym chęciom towarzyszyła czynność. W ośmnaście miesięcy, to jest z dniem

Na wstępie odwoławszy się do cieniów Staszica, którego sobie obrał za wzór i przewodcę, wyrzekł kilka zdań pięknych o obowiązku pielęgnowania ojczystego języka, którego wymaga nie tylko głos własnego sumienia, ale którego żąda wyraźna wola JCKMości obecnie panującego. Po tym wstępie sędziwy mówca przeszedł do prac wykonanych w przeciągu roku zeszłego w trzech wydziałach, nauk moralnych, przyrodniczo-lekarskich, archeologii i sztuk pięknych. Najobfitsze sprawozdanie było z oddziału przyrodniczo-lekarskiego, odczytane przez prof. dra Majera, z którego szczególnie wiadomość o pracach komisji balneologicznej, mającej na celu zbadanie zdrojowisk krajowych, w wysokim stopniu powszechną na siebie zwróciła uwagę. Wdzięczność się należy światłej gorliwości prof. dra Dietla, który rzucił pierwszą myśl zawiązania komisji balneologicznej, badaniom prof. Skobla, rozbiorem pana Aleksandrowicza i innych członków komisji. Oddział archeologii i sztuk pięknych urządzeniem wystawy dobrze się zasłużył. Gospodarz prowincyi hr. Clam-Martinitz przychylnością; domu, ks. Jerzy Lubomirski, oddaniem pałacu, i wystawy, Józef Lepkowski trudem urzędzenia i porządkowania umiejętnego; cała komisya poświęceniem pracy i czasu. Prezes mówiąc o Roczniku Towarzystwa wspominał o pracach w nim zamieszczonych, o wydawnictwie dzieł elementarnych, zwłaszcza o świeżo wydanej Matematyce prof. Steczkowskiego, ubolewał nad szczupłością funduszw, i zwracając się do młodzieży z zachętą, aby zaniedbane języki klasyczne znów uprawiać zaczęła, ciężkie straty przypominał, które przez śmierć członków Towarzystwa poniosło, księdza Staroniewicza prof. teologii, Józefa Muczkowskiego, Strzeleckiego i Krasińskiego Zygmunta. Z kolei członków nowoprzyjętych, czynnych, korespondencyjnych i honorowych, wymienił. Poczem czł. Tow. prof. Kremer odczytał rozprawę O stosunku rzeczywistego świata do poezyi i sztuki pięknej, którą jeżeli nie w rocznikach, jako napisaną dla większej publiczności, gdziekolwiek indziej drukowaną ujrzeć się spodziewany. W końcu prezes szanowny odczytał wstęp do poematu swego dramatycznego Bezkrólewie, którego piękne i silne wiersze mocno zajęły publiczność od lat wielu ogłoszenia tego wspaniałego utworu oczekującą.

— Czytamy w Czasie o sprawie zdanej z obrotu funduszw w ciągu r. 1858 przez komitet Domu schronienia dla sierot płci żeńskiej w Krakowie, zakładu księżnej Stanisławowej Jabłonowskiej. Zadaniem tego zakładu jest wychowywać sieroty na uzdolnione i cnotliwe sługi. W miarę zasobów i ofiar dobroczynnych zakład ten utrzymuje obecnie 20 sierót. Lubo, są słowa Czasu, cnota dobroczynności ma u nas obszerne zastósowanie przy tylu miłosiernych instytucjach, przecież każda nowa przybywająca znajduje swoich opiekunów i dobrodziejów, i z wolna rozszerza zakres swojego wpływu zbawiennego. Dawnymi czasy, kiedy każdy cech rzemieślniczy, każde bractwo były zarazem instytucją dobroczynną, każdy dwór zarazem domem schronienia dla sierót, mniej było potrzeba oddzielnych zakładów; lecz dziś pojedyncze usiłowania skupiać należy i na drodze assocyacji wykonywać miłosierdzie. W szeregu imion osób dobroczynnych które znajdujemy wymienione w sprawozdaniu Domu schronienia dla osierociałych dziewcząt, widzimy te

nych poprawnie, posiada drukowane, urzędowe „wykazy miejsc“ z liczbą ich mieszkańców; dla Królestwa, jeszcze w roku 1827 Komisya spraw wewnętrznych sporządziła tabelę miast, wsi i osad z wymienieniem ich ludności, alfabetycznie ułożoną. Żadne nazwisko w tych krajach nie zostało napisane na robionej karcie, bez poprzedniego zajrzenia do wymienionych źródeł. Co do Prus Zachodnich, tu z wyjątkiem niewielu imion wspomnianych przez naszych historyków i geografów, albo takich, gdzie domysł mógł śmiało rozstrzygać, wszystko musiało pozostać w swojej formie okaleczonej. Podobnie w przepisywaniu z karty rosyjskiej, przy zupełnym braku dokumentów, przy niepodobieństwie znalezienia zawsze osoby znającej miejscowość, częstokroć wypadało radzić się ostatecznie swego ucha i natury języka. Dla tegoż, jeżeli komu zdarzy się tu i owdzie błąd jaki napotkać, niechaj powstrzyma się z surowością sądu, a raczej pomyśli jak nam trzeba wspólną i troskliwą pracą we wszystkim oczyszczać i naprawiać, co obecne ręce kalają i psują.

„Przez lat ośm robota postępowała bez przerwy i sporym krokiem; można powiedzieć, że wespół z opiekunami sama przemawiała za sobą, pomagała im zdobywać środki prowadzenia jój dalej. Po roku 1848 poczęła słabnąć, i niedoszedłszy ostatniego kresu swojego, ustała. Dopiero kiedy znowu okoliczności czasowe zwróciły nas do zatrudnień ciągłych i prac spokojnych, karta poczęła się przypominać i stawać przed oczyma prawie jak wyrzut sumienia. Smutno było patrzeć na ten gmach wspaniały i kosztowny

31 grudnia roku zeszłego, dziesięć ostatnich arkuszy, obejmujących siedm sekcji i wszystkie skrawki, ukończonych zostało. Teraz odbywa się robota uregulowania karty zbiorowej i numeracyi, która mimowolnie musiała stać się podwójną. Będzie w niej ślad i pamiątka, że praca odbywa się za stołem emigracyjnym, podobnym do kapucyńskiego, gdzie niczego nie zapewnia zapas. Dla tego sekcye Karty robiły się naprzód najpotrzebniejsze, najbliższe środka, i szły same, a gdy później znalazł się sposób dodać dalsze, te już nie miały miejsca wolnego między niemi i musiały przybierać numera porządkowe sąsiednich, z dodatkiem bis, co sprawiło pewien nieład. Ponieważ zaś rozeszła się znaczna liczba egzemplarzy przed skończeniem Karty, nie można było kasować pierwotnej numeracyi, ale raczej wypadło zostawić ją i dopełnić jak była, cyframi arabskimi, a dodać drugą ciągłą od pierwszego do ostatniego arkusza w cyfrach rzymskich. Objaśnienie to może uprzedzić jeden z zarzutów i przydać się tak dawnym jak nowym nabywcom.

„Uważaliśmy za rzecz potrzebną i za nasz obowiązek, opowiedzieć historią dokonanej roboty, dotknąć nawet drobniejszych jój szczegółów, bo widzimy w tém interes narodowy. Nie może być obojętnym dla kraju, jak ten owoc wydany na tułactwie zawiązał się, rozwijał i dojrzewał. Jest w nim nie tylko zasługa emigracyi, ale i dowód żywotnych sił narodu, od którego już teraz zależy wyciągnąć z niego jak największy pożytek.“

same niemal, które napotykamy wszędzie, gdzie idzie o niesienie pomocy nieszczęściu, bo cnota dobroczynności, jak każda cnota, nieogranicza się do pewnych tylko przypadków i pewnych okoliczności. Żałujemy tylko, że tak mało na zakład ten zwracają uwagi te właśnie osoby, dla których on odwdzięczyć się najłatwiej może. Mówimy tu o klasie właścicieli miejskiej. Te gospodynie, dla których poczciwa, wierna i bogobojna sługa skarbem być powinna, bo obowiązana łączyć w sobie wszystkie przymioty i uniwersalne zdolności do wszelkich rodzajów posługi i pomocy domowej, gospodynie te obojętnymi się być zdają względem zakładu, którego zadaniem kształcić i wychowywać wzorowe sługi.

— Czytamy w Przeglądzie Powszechnym odezwę p. Lityńskiego, aby gdzie niedaleko Lwowa utworzyć zakład wzorowego kobiecego gospodarstwa. Szkoła taka kształcąca potrzebne do zarządu wiejskim gospodarstwem kobiecym zdolne klucznice, może i tę krajowi oddać przysługę, że w szanownych paniach naszych równie zdolnych do wyłączonej władzy, jak i żadnych jej, obudzi z czasem zamiłowanie do zatrudnień gospodarskich.

Nigdzie, powiada autor listu z pod Lwowa, dowodząc potrzeby zakładu w mowie będącego, nigdzie tak jak w gospodarstwie wiejskim nie uzupełniają się wzajemnie czynności męzczyzny i kobiety, męża i żony, gospodarza i gospodyni.

Prababki nasze zamiłowane były w gospodarstwie; one były prawdziwymi kapłankami domowych bogów. Pod ich opieką i wpływem łagodnym krzewiły się domowe cnoty; domownicy byli wierni, bogobojni i cnotliwi.

Zwyczajnie zagraniczne, wciskając się do nas, skierowały pomalutką uczucia i bujną wnuczek fantazją ku marnym błyskotkom. Domowa zagroda, a mianowicie wiejskie gospodarstwo stały się dla pań naszych sprawą tak obcą i niegodną, że ta, co się niemi zajmuje jeszcze, musi się w całą uzbroić rezygnacją, by zniósł pociski szyderstwa, wysmiewające ją jako prostaczkę i parafiankę. Dzisiejsze błyskotki nie drogie niby, ale też i nietrwałe, kosztują bardzo wiele (przez całe życie jednej kobiety pewnie więcej, niż jej babkę kosztowały lądniejsze jedwabie, klejnoty i srebra domowe, przechodzące w spuściznie na trzecie pokolenie), a gospodarstwo zaniedbane nie dostarcza pieniędzy potrzebnych do ich nabycia.

Jak szkodliwym już jest na teraz, a zupełnie zgubnym na później być może oddawanie gospodarstwa kobiecego w ręce nieumiejętnych i niesumiejących klucznicy, nie potrzebujemy, zda się nam, dowodzić. Jest to ruina dla gospodarzy wyłącznie snopkowych.

Tak jest niezaprzenie. Odłożywszy na bok wszelką sentymentalność, niezawodną jest rzeczą, że kobieta jest filarem domu; na niej spoczywa szczęście rodziny i narodu. W domu gospodarz bez gospodyni ani pomnoży mienia swego, ani je zdoła w całości utrzymać. Gospodarz zarabia i znosi do zagrody domowej; gospodyni zachowuje i obraca na pożytek rodziny i czeladzi. Gdzie nie ma takiego stosunku między męskim a kobiecym gospodarstwem, tam jedna strona marnuje, co znosi druga.

Doświadczenie nareszcie uczy, że dobre gospodynie bywają zwykle i dobrymi żonami i dobrymi matkami.

FRANCYA.

Paryż, 14 marca. Powszechnie tutaj żalują, jak już nadmieniliśmy, wystąpienia ks. Napoleona z gabinetu, zwłaszcza w interesie osad i Algierji, dla których książę chciał i mógł dużo dobrego zrobić. Osady francuskie w ogóle wcale nie są w świetnym stanie, głównie dla ścieśnienia i ograniczenia wszelkiej wolności, dla wyjątkowego systemu administracyjnego, który wszędzie w nich jest zaprowadzony, a w Algierji dla rządów prokonsularnych i wojskowych, które dowolnością swoją, surowością i nieznaną potrzebą cywilnych, możebny rozwój stosunków materialnych i moralnych kraju tamują. Książę Napoleon czuł dobrze, w czem złe leży i jakie są potrzeby osad i Algierji, dla tego przedewszystkiem starał się wydobyć jedną i drugą z pod prokonsularnego regimentu kapitanów okrętowych i generałów afrykańskich, co mu niemało trudu i nieprzyjaciół zjednało. Jego wojenne usposobienie i sympatyę zagraniczne wywołały także przeciw niemu niechęć większą ciała prawodawczego, które powodowane zaściankowaniem i handlarstką polityką, zwróciło się nie tylko przeciw jego osobie, ale i przeciw nowemu ministerstwu, mogącemu tak zbawienne wyrzucić skutki. Ciało prawodawcze, jak to już jego komisja budżetowa okazała, dąży do zniesienia ministerstwa osad i Algierji pod pozorem oszczędności, która w tym razie jak najgorzej jest zastósowana. Zresztą książę Napoleon, co mu najzaciętsi przeciwnicy przyznają, okazał się pod każdym względem w razach pieniężnych jak najpiękniejszy; pensji swojej jako mi-

nister nie tknął wcale, i nigdy w żadne giełdowe spekulacje się nie wdawał, chociaż to teraz między pierwszymi dygnitarzami i urzędnikami we Francji rzecz powszechna, że stanowiska swego politycznego używają za środek zubożenia się przez szczęśliwe i na pewne obrachowane praktyki pieniężne. Co do stosunków zewnętrznych, dzisiaj też samo położenie rzeczy, co i wczoraj; słyhać, że pan Walewski hr. Pourtalès na pierwszym jego posłuchaniu jak najpewniejsze dawał zaręczenia co do pokoju, i że minister spraw wewnętrznych przedłożył niedawno temu cesarzowi raporta 86 prefektów, dotyczące się usposobienia ludności we Francji, z których 83 jednomyślnie dowodziły, że ludność przeciwna jest wojnie, ale wszystkim takowym prognozykom zaufać nie można. Jak wczoraj tak i dziś obiegały jeszcze pogłoski o kongresie, a nawet twierdzono, że jeśli przyjdzie do skutku, natenczas Persigny, jako reprezentant stronnictwa pokoju, wysłanym będzie przez rząd francuski, aby bronić jego interesu i sprawy włoskiej. Co do kwestji rzymskiej zdaje się, jakżeśmy już wspominali, że cofnięcie załogi francuskiej tak prędko nie nastąpi; zgadza się na to podobno i rząd papieski, który dotychczas jeszcze nie ma dostatecznej ilości gotowego wojska, mogącego Francuzów zastąpić. Werbunki Szwajcarów w Pontarlier do służby papieskiej, idą swoją drogą, mimo protestacyi rządu związkowego, a bliższe porozumienie dotyczące się załogi rzymskiej przyszło do skutku na długiej naradzie legata papieskiego Sacconi z p. Walewskim. — Rozpoczęcie obrad konferencyi paryskiej ma nastąpić niezawodnie w ten czwartek. — Z Londynu donoszą że Mazzini zniknął, i że policyi nie udało się dotychczas jeszcze wysledzić, dokądby się udał.

— 16 marca. (tel.) Dzisiejszy Monitor donosi o mianowaniu jednego generała dywizji, dziewięciu generałów brygady i trzynastu pułkowników. Eskadra odbywająca manewry wczoraj dla ćwiczenia z Tulonu puściła się na morze.

WŁOCHY.

Turyń, 11 marca. Ostatnia nota rządu angielskiego wystósowana do gabinetu sardyńskiego ma być w nader przyjacielskiej i względnej formie ułożona; wspomina wprawdzie o przyjmowaniu dezertorów austriackich do służby wojskowej w Sardynii; ale dotyka tego punktu tylko z lekka. Odpowiedź tutejszego rządu już podobno wysłana. — Dwóch pułkowników jazdy posunięto w tych dniach na stopień generałów, a na wszystkie dawniejsze wykroczenia służbowe gwardyi narodowej ogłoszono amnestyę. — Ani rząd parmeński ani też toskański nie wydały zakazu wychodzenia za granicę i zaciągania się do wojska sardyńskiego; rząd modeński w tych dniach ogłosił ciężkie kary na tych, którzyby wyszedłszy z kraju wstępowali do wojska zagranicznego, ale zakaz ten wywarł tylko przeciwny skutek, gdyż właśnie zapewne z tego powodu liczba wychodźców z Reggi, Carary i innych miast tegoż księstwa znacznie się powiększyła. Nawet z Wenecyi podobno kilkudziesięciu patriotów puściło się morzem do Genuy. Karnawał w tém mieście zwykle tak wesoły, smutnie się zakończył; wszyscy prawdziwi Włosi wstrzymali się od wszelkich zabaw, a ostatni bal, w teatrze, dawniej tak świetny i wesoły, nawet wedle pism austriackich, był czysto niemieckim. Przybyła tylko jeneralicja austriacka, urzędnicy i oficerowie; z Włochów jakkolwiek znakomitszych i uczciwszych nikt nie pozostał. W Florencyi w ostatni dzień karnawału okazał się człowiek przebrany za cesarza Napoleona III. Miał w ręku ogromną księgę z napisem: Traktaty z roku 1815; z téj księgi pojedyncze karty wydierał i deptał nogami; policya przytrzymała go niebawem.

SZWAJCARYA.

Posel francuski, margrabia Turgot, przed którym zaręczano, iż Szwajcarya wszelkimi siłami będzie broniła swojego terytorium, miał podobno odpowiedzieć: „Faites, ce que vous voudrez, nous passerons outre“.

SZWECYA I NORWEGIA.

Stokholm, 15 marca. Dnia 13 marca r. b. minęło lat 50 od dnia, w którym rewolucya bez krwi wylewu zrzuciła z tronu króla Gustawa IV Adolfa; a 6 czerwca r. b. będzie pół wieku od czasu ustanowienia obecnie istniejącej „formy rządu“ (konstytucyi). W skutek upadku rodziny Wazów, rok później (1810) nastąpiła adopcya marszałka Bernardotte, księcia Pontecorvo, przez króla Karola XIII; 10 lat później Bernardotte pod nazwiskiem Karola Jana XIV wstąpił na tron i tym sposobem stał się twórcą nowej dynastji, której naczelnikiem w terażniejszym czasie jest syn jego, król Oskar I, którego, od czasu jak ciężko zapadł na zdrowiu (1857), zastępuje najstarszy syn, Karol, jako rejent-następca tronu. — Z wielu stron objawiały się życzenia, aby dzień 13

marca r. b. na pamiątkę rewolucyi obchodzono uroczystie. W skutek tego utworzył się komitet, który zaprasza na podwieczorek (sexa), mający się odbyć w owym dniu na wielkiej sali pana Delacroix. Aby ułatwić przystęp na tę uroczystość także niższym klasom, bardzo małą tylko ustanowiono składkę.

AMERYKA.

Nowy-York, 26 lutego. O niezwyčajnym orędziu prezydenta Buchanana, w którym tenże domaga się od kongresu nieograniczonej dyspozycyi nad siłą zbroją lądową i morską, w celu obrony obywateli amerykańskich w środkowej Ameryce, nic już zgłoła nie słyhać; zdaje się więc, iż, jak się to często zdarza, kongres puścił ważny ten wniosek zupełnie w niepamięć, z czego domyślać się można, że kongres na teraz zrzekł się zamiarów zaczepnego działania na zewnątrz. — Pan Henley (znany chemik angielski) przybył do Newfoundland w celu robienia doświadczeń z telegrafem transatlantyckim. — Po dług doniesień z Kanady, część francuskich Kanadyjczyków, którzy osiedli w Illinois, (razem z dziećmi i kobietami 10,000), wystąpiła z kościoła katolickiego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 17 marca. Obecnie zebrana jest w Poznaniu komisya stanowa dróg zwirowych. Zwirówek prowincjonalnych i powiatowych w ostatnich czasach budowano rocznie około mil 30.

— Zajmująca będzie niezawodnie dla czytelników rzecz dowiedzieć się szczegółowo o tém, gdzie obecnie w Polsce, a możnaby powiedzieć w Europie, znajdują się najlepsze konie arabskie. Dla tego podajemy poniżej korespondencyę Gazety Warszawskiej z Podola, która brzmi jak następuje:

W przekonaniu, że przy upowszechniającym się zamiłowaniu koni, poznanie się bliższe ze stadami arabskimi, systematycznie i racjonalnie prowadzonym, może przynieść ogółowi pożytek, przysyłam ci, szanowny redaktorze, wiadomości, jakie o stadzie ks. Sanguszków na Wołyniu zebrałem, do czego tém ochotniej przystępuję, iż stado pomienione odznacza się czystością rasy, o ile tylko możebnym jest u nas jej utrzymanie. Stad podobnych, w którychby warunku tego tak ściśle przestrzegano, mało liczymy w Europie.

W dawniej Polsce znakomitsi właściciele majątków ziemskich kołmi w wojnie z Turkami i Tatarami zdobywanymi, lub też na granicach krajów tych zakupowanymi, ulepszały stada swoje, posiadali też konie słynne z piękności i przymiotów. Z upływem czasu i usunięciem sposobności zawierzania bezpośrednich stosunków, zmniejszał się popęd do przechowywania stad kosztowniejszych, co i na rasę koni niekorzystnie oddziaływać musiało.

Zjawily się następnie pojedyncze pod tym względem usiłowania, tych tutaj opisywać nie mam zamiaru. Między późniejszymi, od roku 1833, obywatele galicyjscy zajęli się z całą gorliwością hodowaniem koni i poprawą ich rasy: od tego czasu sprowadzono tam około czterdziestu ogierów i klaczy oryginalnych arabskich i te dziś jeszcze stanowią tam główną podstawę zawodów stadnych. Wszakże ze względu iż właściciele ich, z produkcji koni raczej źródło dochodu utworzyć sobie zamierzili i pragneli wcześniej podnieść wzrost i przymioty koni swoich, z ogierów arabskich idących, jak równie zbliżyć je w szybkości chodu do angielskich, nie przestrzegali już czystości pochodzenia, i owszem, mieszania ras dopuszczali; zawodów przeto tych do czysto arabskich liczyć już nie można.

Gorliwe starania chowu koni napotykały i na innych punktach. Hrabowie Branicy nie szczędzą znakomitych wydatków na konie angielskie i arabskie, posiadają też dzisiaj stado znamienite, a w ostatnich czasach chęć zachowania rasy arabskiej objawili.

Stada w Rosyi, najliczniejsze w całym świecie, na ogromnych obszarach ziemi z wszelkimi dogodnościami są trzymane; między niemi nie ma przecież takich, któreby oddane były rasy arabskiej, i owszem, zaledwie kilka tam prób krzyżowania napotykać można.

Smiało zatem powiedzieć się da, iż tylko trzy stada w Europie są poświęcone wyłącznemu pielegnowaniu rasy arabskiej.

Najstarsze w téj zasadzie a może i najdawniejsze jest stado ks. Sanguszków na Wołyniu. Zawiazane z dawnych koni wschodnich, przez trzy pokolenia swych właścicieli z nieustannym staraniem prowadzone, nigdy nie zmieniło swęj dążności.

Drugie stado jest w królestwie wirtemberskiem; nowsze od poprzedzającego, powstało głównie z ogierów w latach 1816 do 1820 od wierzycieli hr. Waclawa Rzewuskiego nabytych, a wprost ze Stambułu sprowadzonych.

Trzecie, własność cesarza austriackiego, utrzymywane jest w Lipicy. Utworzone dawniej z koni wschodnich, przez lat 50 mniej starannie prowadzone, klimatowi jedynie i warunkom miejscowym zawdzięcza uchronienie się od zupełnego upadku. Obecnie świetnie poparte hojnością monarszą, nabogatszym się przedstawia w rasie arabskiej, ile że ze sprowadzonych w roku 1851 ze wschodu 16 ogierów, 48 klaczy i kilkunastu źrebiaków, oddano do stada w Lipicy 2 ogierów i 12 klaczy. Miejsce do chowu koni bardzo szczęśliwie wybrane: nieprzerwanie tam czyste i wolne powietrze, słońce stałe, a obok tego grunt kamienisty i wyborne trawy.

Stado ks. Sanguszków nie ma tych pięknych 12 białych klaczy, jakie w Lipicy zachwycają, a którym zrównać jedynie mogły niedys pierwsze, oryginalnego pokolenia klacze arabskie króla wirtemberskiego; ale, natomiast szczyt się czystością krwi arabskiej w klaczach swoich, do tego stopnia, iż prawie wolnym byłoby mogło od zasilenia go oryginalnemi, zwłaszcza kiedy nie mamy jeszcze pewności, czy lepiej byłoby prowadzić rasę przez klacze, nie zaś przez ogiery.

Originalne ogiery ks. Sanguszków, są niewątpliwie dzisiaj najpiękniejszymi w Europie; są one wyższej dobroci od studgardzkich Amurata i Zarifa, a nawet przewyższają Samsunę i Hajdani do Lipicy w roku 1857 przyprowadzonych. Wszystkie są białe lub siwe; kolor to typowy arabski, którego zmieniać na inny przez krzyżowanie nie godzi się, jeżeli uniknąć chcemy niepowodzeń, jakich doświadczono w Studgardzie, po wyłączeniu koni kasztanowatych, koloru również typowego, w chęci otrzymywania karych.

W stadzie ks. Sanguszków obecnie jest ogierów oryginalnych siedm: z tych odznacza się Kocheilan Mahomet el-

Hazzan biały. Pod względem wzrostu ani też piękności nie mu zarzucić nie można; kształt jego pełen harmonii, prawdziwy to koń beduiński najczystszej rasy, z siłą i pojętnością niepospolitą, a mimo to szczególną dobrocią i łagodnością odznaczający się.

Drugi po nim, rasy Anazé, może rzadszy i ciekawszy, jest to koń pustyni, typu nader rzedkiego w Europie. Takiemi tylko były klacze pierwsze, oryginalne w Studgardsie, przedkowały cienkością rysów, czystością nóg, chodem szalnym, nie zmuszonym pomimo spracowania. Arabowie, znający rasę swoich koni i wiodąc ich rodowody, tak na podstawie dokumentów archiwalnych jak i tradycyi, przyznają wyższość tym, co pochodzą z klaczy Mahometa. Nie wiadomo nam jeszcze, jak wysoko stawiają oni rasę Anazé, nie waham się przecież twierdzić, że ogier Anazé, posiadany przez ks. Sanguszków, jest rzadkim typem.

Trzeci ogier jest Seglawi Ardzebi, siwy, rosły, młody, nieskończony w formowaniu się, a zatem obiecujący jeszcze. Patrząc na niego, zdawałoby się, że Vernet malujący Napoleona I na koniu arabskim, jego kopiował.

Następne z rzędu ogiery, mniej więcej odznaczające się, zbliżają się do arabskich ogierów, napotykanych czasami w Europie. Jednego jeszcze białego, Abulele, wspomnieć wypada; prezentuje on się nader pięknie, szczególnie też pod jeźdźcem.

Konie więc ks. Sanguszków mają zapewnioną przyszłość i postęp na trzy pokolenia, zwłaszcza przy czystości krwi ich klaczy. Oceniając kosztowne bardzo i mozolne hodowanie koni w stadach ks. Sanguszków, dołączam życzenie, by dotychczasowe usiłowania w przechowywaniu rasy i w przyszłości szanowane były, by od nich nie zwracali widoki chwilowej korzyści, spekulacyi, ani też krytyki obce i chęć posiadania koni maści wedle mody przemijającej.

Konie arabskie coraz są rzadsze: już dzisiaj spekulanci na Wschodzie, by zadość uczynić wymaganiom europejskim, wyszukują koni rosłych, bez względu na rasę, i temi produkują roślejście, dla łatwiejszej sprzedaży. Walka pięćdziesięciolet-

nia Wehabitów z wice-królami Egiptu zakończyła się zupełnym ich zniszczeniem na majątkach, więc i na koniach, a właśnie przez nich hodowane były najpiękniejsze. Słusznie obawiając się o przyszłość, z wdzięcznością spoglądamy na wytrwałość pod wszelkimi względami napotykaną w stadach ks. Sanguszków. Niedługo może, jeżeli i nadal konie arabskie tyle co obecnie szanowane będą, o czym wątpić się nie godzi, stada, o których mówię, będą dla Europy jedyne, i one to wyłącznie zasilać ją będą w konie pochodzenia nieskażonego arabskiego.

Wtenczas usiłowania podejmowane z strony ks. Sanguszków sprawiedliwie ocenione, a stada ich źródło znakomitych dochodów stanowić będą, bo pewni jesteśmy, że pod względem czystości rasy nie zmienia tam dotychczasowych zasad.

K. Z.
— Krynoliny w parlamencie. Dziennik Nord podaje następującą wiadomość, którą umieszczamy w dosłownym tłumaczeniu:

„Mamy przed sobą projekt do prawa, przedłożony parlamentowi angielskiemu, tytuły krynoliny. Tytuł projektu tego brzmi jak następuje: Wniosek o reformę i zaprowadzenie porządku w ubiorze niewieścim dotyczący się szczegółowo poprawienia i zniesienia nałogu ze względu na krynoliny i inne sztuczne zbytki i nadużycia w tej mierze, obejmujący zarazem upoważnienia, rozporządzenia, warunki, reguły, nakazy i kary, zastosowane do prawa, mającego być obecnie przeprowadzonym. Akt ten, ujęty ściśle w przepisana formę prawodawczej propozycyi, ma za cel wzbronienie używania klatek, obręczy lub innych podobnych przyrządów używanych rzeczywiście do ubrania, niemniej zakaz noszenia bóćków z korkami, których wysokość przechodzi 3 centymetry. Proponowana kara w razie przekroczenia niniejszego prawa wynosi 8 szylingów.“

Nie dziwilibyśmy się wcale, znając excentryczność angielską, gdyby wniosek podobny w istocie pojawił się w parlamencie.

— Według zestawienia pisma gospodarczego Grundbesitz w Wiedniu wychodzącego, wartość ziemi w różnych krajach cesarstwa austriackiego jest następująca: W Lombardii, gdzie najdroższa jest ziemia, kosztuje morga w przecięciu 240 złr., w Szląsku 140, w Czechach i Morawie 124, w Wenezyańskim 120, w Tyrolu 96 złr. Znacznie niżej zaś wartość ziemi stoi w Krainie, Karyntyi, Pograniczu Wojskowem, bo 52 złr., w Galicyi i Siedmiogrodzie po 48, w Dalmacyi po 30 złr.

Wiadomości literackie.

Zeszyt Biblioteki Warszawskiej za miesiąc marzec r. b., wyszedł z druku i zawiera: Urbi et Orbi, powieść rzymska, przez Michała Budzyńskiego. Przegląd krytyczny rozporządzeń tak zwanego statutu wiślickiego, podług przedmiotów ułożony, z uwzględnieniem poprawnej wersyi w dziele pana Z. A. Helcla podanej i ocenieniem zdobytych naukowych przez jego badania osiągniętych, napisał Aleksander hr. Stadnicki (ciąg dalszy). Królewicz Marko, narodowe pieśń serbskie, przełożone przez Romana Zmorskiego. Adam na Melsztynie i Czekarzewicach, Tarło, wojewoda lubelski; ustęp z czasów Augusta, przez Leopolda Huberta (Dokończenie). Przegląd literatury zagranicznej. Egipt współczesny, przez Pawła Merrnau, przez Kazimirza Kalinkę. Kronika paryska, literacka, naukowa i artystyczna. Listy Adolfa Januszkiewicza ze stepu kirkińskiego, pisane do rodziny i przyjaciół w 1844 roku (ciąg dalszy). Probstwo poznańskie Jana Kochanowskiego, przez Józefa Przyborowskiego. Kronika literacka. Rozmaitości. Spisy chronologiczne dawnych żupników w Polsce, zbierał i ułożył Hieronim Łabęcki. Wspomnienie Józefa Nowickiego, przez A. Waga. Wiadomości na drodze postępu nauk przyrodzonych: Chemia, p. B...e. Korespondencya: Redakcyi Biblioteki Warszawskiej od W. P. Kronika bibliograficzna. Doniesienia literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. styczeń r. b.

Dziś przy dalszém ciągnięciu trzeciego oddziału 199 król. klasycznej loteryi padła 1 wygrana 5000 tal. na nr. 42,099, 1 wygrana 1000 tal. na nr. 27,070, 2 wygrane po 600 tal. na nr. 31,805 i 53,690, 4 po 300 tal. na nr. 9653, 17,849, 67,791 i 88,411, 6 wygrane po 100 tal. na nr. 9272, 29,031, 41,148, 59,096 i 89,997. Berlin, dnia 16 marca 1859.

Król. jener. dyrekcya loteryi.

Walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej w powiecie pleszewskim, odbędzie się w Jarocinie na probostwie dnia 21 marca r. b. o godz. 2 po południu, na którym nowy komitet ma być wybrany i dla tego życzeniem jest, aby jak najwięcej członków przybyło. [292]

Dom w mieście Czempiniu przy kolei górno-szląskiej położony, z przynależnym ogrodem i chlewami, jest z wolnej ręki do sprzedania. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u J. Strzyńskiego, górna Wilda pod Poznaniem. [313]

ŚWIEŻY OLEJ LNIANY
poleca funt po 4 1/2 sgr.
Adolf Asch,
[299] ulica Zamkowa Nr. 5.

Po długich cierpieniach rozstał się z tym światem nasz dobry ojciec, dziad i pradziad, doktor medycyny Henryk Hedinger, licząc wieku lat 88.

Wszystkim przyjaciółom, znajomym i krewnym wieść tę smutną zamiast szczegółowych oznajmień podając, upraszamy o współczucie i ciche wspomnienie dla zmarłego.

Leszno w W. Ks. Poznańskim, dnia 15 marca 1859.
[314] Rodzina zmarłego.

Powieść Jelczyca
w sześciuset egzemplarzach na dochód ochronki, sierot polskich w Poznaniu, dostać można w księgarniach. Cena: 2 złote. [315]

W Ptaszkwie pod Grodziskiem są do nabycia kasztany, jesiony, lipy i klony, w znacznej ilości i pięknym gatunku; szczególnie zdadne na wysadzania alei. [291]

Przybyli do Poznania 17 marca.
BAZAR: Wł. dóbr Wierzbński z Starego, ob. Borzęcki z Brzostkowa, kapitan Morze z Wrocławia.
HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Mycielski z Poniecia, Krzyżański z Sapowic, Grabowski z Rzodkowa, por. Leonhardi z Szczecina, rząd. Dörffer z Poniecia.
POD CZARNYM ORŁEM: Dzierż. Raczynski z Orli.
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI: Wł. dóbr Stablewski z Zalesia, Palm z Jankowic, San-

ger z Łubówka, bank Kempner z Głogowa, ekon. Radecki z Kolna, kup. Lachmann z Berlina, Goldbach z Szczecina, urz. Bertzphal z Belgard.

HOTEL PARYSKI: Wł. dóbr Ciesielski z Bielaw, mul. Trawiński z Srody, pani Radzyńska z Ostrowa, ob. Neumann z Wrocławia, kas. Meissner z Dębna.

HOTEL BERLINSKI: Wł. dóbr Cetkowski z Orpiszewka, Brauer z Złotnik, księża Koszczyński z Czacza, Weichman z Koźmina, rzecznik Engel z Srody i ślusarz Pawłowski z Neusalz.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Baron Recke i żona z Lekna, Stoss z Malczewa, Bayer z Golenczewa, obywatel Krause z Stęszewa.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Wł. dóbr Dobrzycki z Baborowa, Kreyenberg z Frankfurtu n. O., naddożór. Künzel z Jarocina, kup. Fenn z Drezna, Scheidt z Bremen, Jonas i Schwechtal z Berlina, Voorman z Breckerfeldu, Bernau i kas. Runge z Wrocławia.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Referen. Trampeński z Srody, ku. Schäfer z Rawicza i Mayer z Leszna, Freese z Gdańska.
POD TRZEMA LILIAM: Län z Obornik.
KRUGA HOTEL: Ob. i pani Weber z Plathe.

HOTEL WROCLAWSKI: Handlerz płótna Müller z Olawy.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Ob. Mieczkowski z Król. Polskiego, ulica Berlińska nr. 31.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.
Dnia 17 marca.
Żyto: ceny wyższe, obrot zwawy, krażyły listy wypowiedziane przedłużone na wiosnę 40 2/3 - 1/12 pl., kw. maj 40 2/3 - 3/4, maj-cz. 41 1/4 do 1/3, cz. lip. 42 1/2 - 1/4 - 1/3 pl. Okowita:

mało zmiany, wypow. 50 beczek, na miesiąc bez becz. 15 1/2 - 16 1/2, z becz. na marz. 16 1/2 pl., kw. 16 1/2 pl. 1/2 żąd., maj 16 1/2 - 1/12 pl., cz. lip. 17 żąd., cz. lip. 17 1/2 pl.

Berlin, 16 marca.
Żyto: 43 1/2 - 44 1/2, na marz. 42 3/4 - 3/4 pl. na wiosnę 41 1/2 - 42 3/4, maj-cz. 42 1/4 - 43 1/4, cz. lip. 43 - 43 3/4 pl. 44 żąd., lip. sier. 43 1/2 - 44 pl. 44 1/2 żąd. Jęczmień: 33 - 43. Owies: 2 do 33. Olj rzepiowy: 13 3/4 pl. Okowita nieco wyższe ceny, bez becz. 19 3/4 - 1/2 pl. z becz. na marz. 19 3/4 - 3/4 pl., marz.-kw. 19 1/2 żąd., kw. maj 19 1/2 - 3/4 pl., maj-cz. 20 - 1/2 pl., cz. lip. 20 1/2 - 1/12 - 1/8 pl. 21 żąd., lip. sier. 21 1/4 - 21 1/2 pl.

Wrocław, 16 marca.
Targ dzisiejszy był wcale nie ożywiony, pszenica za pszenicy biały szef. 85 - 95, srebro 56 - 78, żółt. 54 - 60. Żyto: 43 - 53 sgr. Jęczmień: 38 - 44. Owies: 28 - 40. Groch: 60 - 78 sgr. Wyka: 70 - 75. Rzepik: 80 - 92 sgr. Siemię lniane: 5 1/2 - 6 1/2 tal. Koniczyński czerw. 13 1/2 - 16, biała 23 - 28 tal. Na giełdzie: Żyto: na kw. maj 37 1/2 - 38 pl., maj-cz. 39, cz. lip. 39 3/4 - 40 pl., lip. sier. 39 3/4 - 3/4 pl. Olj rzepiowy: 13 1/2 pl. Okowita: za w. dro 8 1/2 tal., kw. maj 8 1/2 pl., maj-cz. 8 1/2 pl., cz. lip. 8 1/2, lip. sier. 9 1/2 pl. Okowita z ka. tofli: 8 1/2 tal.

Szczecin, 16 marca.
Na targu: Pszenica: węgpiel 54 - 60 tal. Żyto: 44 - 48. Jęczmień: 32 - 35. Owies: 28 - 29 tal. Siana cent. 22 1/2 - 25 sgr. Słoma kopa 8 - 9 tal. Na giełdzie: Pszenica: 85 pl. 62 - 61 1/2 pl., na wiosnę 83 - 85 ft. 58 3/4 - 1/2 pl., cz. lip. 62 pl., lip. sier. 63. Żyto: na wiosnę 40 3/4 - 1/2 - 1/8 pl., maj-cz. 41 1/2 żąd., cz. lip. 42 1/2 pl., lip. sier. 43 - 1/4. Jęczmień: 33 - 43. Owies: 30 tal. Olj rzepiowy: 13 1/2 pl. Okowita: z becz. 18 1/2 - 1/2 pl., bez becz. 18 1/2 - 1/2 pl. 17 1/2. Olj lniany: 12 1/2 - 1/2 żąd. Siemię lniane: 14 1/2 żąd., rygawskie 12 1/2 pl.

Kurs giełdy w Berlinie			
dnia 16 marca.			
Papery pruskie.	%	żad.	placono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	99 3/4	—
dito rząd.	4 1/2	100	—
dito 1856	4 1/2	100	—
dito 1853	4	—	93
dito prem. 1855	3 1/2	114	—
Oblig. długu skarb.	3 1/2	—	—
dito Marchii	3 1/2	—	—
dito miasta Berl.	4 1/2	—	—
dito dito	3 1/2	—	—
Listy zast. March.	3 1/2	—	86 1/2
dito Prus Wsch.	3 1/2	82	—
dito Pomor.	3 1/2	—	85 1/2
dito dito	4	—	93 3/4
dito W. Ks. Pozn.	4	—	—
dito dito (nowe)	3 1/2	—	—
dito dito (nowe)	4	87 3/4	—
dito Szląskie	3 1/2	84 1/2	—
dito gwar. B.	3 1/2	—	—
dito Prus Zach.	3 1/2	81	—
Listy rent. March.	4	—	92 1/2
dito Pomor.	4	—	92 3/4
dito W. Ks. Pozn.	4	—	90
dito Pr. Wsch. i Zeh.	4	91 1/2	—
dito Nadreńskie	4	94 1/2	—
dito Saskie	4	—	93
dito Szląskie	4	—	92 3/8
Papery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	64	—
dito pożycz. narod.	5	—	67 1/4
dito Oblig. 250 fl.	4	100	—
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	—	102
dito 6 pożycz. Stiegl.	5	—	106 1/4
dito pożycz. angielsk.	5	—	109 1/2

%	żad.	placono.	
4	84 1/4	—	Akcy bankowe i kredyty
5	92	—	Berl. Stow. kas.
—	—	22 1/4	Berl. Tow. hand.
4	88 3/4	—	Gdański bank pryw.
4	87	—	Dysk. Udział komm.
			Gota. bank pryw.
			Hanow. dito
			Królew. dito
			Lipsk. Stow. kred.
			Magd. bank pryw.
			Pomor. bank ryccer.
			Pozn. bank prow.
			Prusk. udz. bank.
			Szląsk. Stow. bank.
			Akcyce przemysłowe.
			Berl. fabr. kol. żel.
			Minerwy Szląskiej
			Concordia
			Magd. assek. ogn.
			Obligacje z prawem
			plawszensstwa.
			Berl.-Anhalt.
			Berl.-Hamb.
			Berl.-Poczd.-Magd.
			Berl.-Szczeciń.
			Wrocł.-Freib.
			dito najnow.
			Brzeg-Niskie
			Koźło-Oderberg
			dito pierwot.
			dito dito
			Dolno-Szl.-March.
			dito pierwot.
			Póln. Fryd.-Wilh.
			Górno-Szl. A i C
			dito Lit. B.
			Opol.-Tarnowic.
			Starogr.-Pozn.

%	żad.	placono.	
4 1/2	—	100 1/4	Póln.-Fryd.-Wilh.
4	—	—	Górno-Szl. Lit. A
3 1/2	78 3/4	—	dito Lit. B
4	—	—	dito Lit. D
3 1/2	—	—	dito Lit. E
4 1/2	92	—	dito Lit. F
4	—	—	Starog.-Poznań.
4 1/2	—	—	dito II Em.
			Kurs giełdy w Wrocławiu
			dnia 16 marca.
			Papery i pieniądze
	94 3/4	—	Dukaty
	—	—	Frydrychsдоры
	—	—	Luidry
	89 1/2	—	Polskie bil. bank.
	95 3/4	—	Austr. banknoty
	91 1/2	—	Nowa Waluta Austr.
	—	—	Wrocław. obl. miejskie
	99 1/4	—	Poznań. List Zast.
	87 1/4	—	dito nowe
	—	—	dito nowe
	87 1/2	—	dito Listy Rent.
	90 1/2	—	Szląskie Listy Zast.
	85	—	dito nowe Lit. A
	95 1/4	—	dito nowe
	96 1/4	—	dito Lit. B
	—	—	dito Lit. B
	93 1/2	—	dito Listy Rent.
	93	—	dito Listy Rent.
	—	—	dito Oblig. prow.
	89 1/2	—	Polskie Listy Zast.
	89 1/2	—	dito nowe Emis.
	—	—	dito Oblig. skarb.
	—	—	do. obl. cząstk. à 500 zł.
	68 3/8	—	Austr. pożycz. narod.
	—	—	Minerwy akcyce
	—	—	Szląski bank
	78	—	dito tow. assek. ogn.

%	żad.	placono.	Akcyce Szląskich kolei żelaznych.
4	86 3/4	—	Freiburg
4	—	—	dito now. Emis.
4	—	—	dito obl. praw. pierw.
4 1/2	—	—	dito
4	—	—	Głog. Sagan.
4	—	—	Brzeg. Niskie
4	—	—	Doln. Szl. March.
4	—	—	dito z pr. pierw.
3 1/2	124 3/4	—	Górno-Szl. Lit. A i C
3 1/2	116 3/4	—	dito Lit. B
4	—	—	dito obl. pr. pierw.
3 1/2	74 1/2	—	dito
4 1/2	93 1/4	—	dito
4	40 1/4	—	Opol. Tarnow.
4	45 1/2	—	Koźło-Oderb.
4 1/2	—	—	dito obl. z praw. pier.
			Kurs stow. kup. w Poznaniu
			dnia 17 marca.
3 1/2	84	—	Prusk. obl. skarb.
4	—	—	dito pożycz. skarb.
4 1/2	—	—	dito dito
3 1/2	115	—	dito pożycz. r. 1855
4	—	—	Pozn. List. Zast.
3 1/2	88	—	dito nowe
4	88	—	dito nowe
3 1/2	—	—	Szl. List. Zast.
3 1/2	82	—	Zach. Prusk.
4	—	—	Polskie
4	—	—	Pozn. List. Rent.
4	—	—	dito obl. miejsk. II. Em.
5	—	—	dito obl. prow.
—	80	—	dito akc. bank. prow.
—	—	—	Star. Pozn. ak. kol. żel.
—	—	—	Górno-Szl. dito A.
—	—	—	obl. z praw. pier. E
—	—	—	Polskie banknoty
—	—	—	Ruskie banknoty